

Guy de T ramond.

Tajemniczy zbrodniarz.

(T um. Marya Toczyska).

15

— Proszę mi wybaczyć op óźnienie, panie s dzio — rzekł p r dko — ale zosta em zawezwany do dy ekcji, gdzie pokazano mi depesze nadesz l z Ameryki... Zlodziej banku chicagowskiego zosta  u jęty... przyzna  si  do wszystkiego. Nie jego wi c to zamordowano przy ulicy Biot!

— Oczywi stcie! — mrukn ł Newton przez z ęby.

— Jednak e — ci gn ł dalej Lapipe — niema najmniejszej w atpliwo ci,  e cz owiek, kt ry obecnie stoi przed nami, jest zbrodniarzem i  e powinien zda  rachunek ze swoich sprawek przed sprawiedliwo ci .

— Na czym pan opiera swoje przypuszczenia? — zapyta  s dzia.

Na zapytanie to, Lapipe da  obszern  odpowied , skre laj c ca y przebieg wydarze , od chwili, w kt rej spotka  w biurze komisariatu w Marsylii kapita a z Black Old Dog'u.

Newton nie straci  ani jednego s owa z tego opowiadania. Nie w atpi ,  e to morderca Mrs. Aesthon by  tym cz owiekiem, kt ry wyl dowa  we Francji, otoczywszy si  poprzednio ca   sery  ostro no ci wyszukanych, chc c unikn c zetkni cia z policj  i zrozumia  teraz,  e Lapipe oszo omiony oparami chloroformu, nie spostrzeg ,  e fatalnie oszukany zosta ,  e morderca z hotelu Ksi   at Portugalskich zamieni  si  tam na miejscu w inn  osobisto   i korzystaj c z dogodnych dla siebie okoliczno ci, znik  na zawsze, w chwili najmniej niebezpieczniejszej dla siebie.

Przypomnienie wszystkich tych historii wywo a o u miech na jego ustach.

— Pan si   mieje? — zawo a  Lapipe, dotkni ty do  ywego, mierz c go surowym spojrzeniem.

— Uczyni by pan to samo, gdyby by  na miejscu mojem. — odpar  Newton — Pozwoli pan,  e przede wszystkim prosi  pana b d  o przebaczenie.

— Mnie o przebaczenie! C   to znowu za komedia? — oburzy  si  Lapipe. — Zapomina pan,  e znajduje si  jako oskar zony wobec s dziego.

— I dlatego wi c, chc  prosi  pana o przebaczenie,  e dozwoli em mimowoli na marnowanie cennego czasu pana. Panowie obydwa  si  my l  i to zasadniczo,

nieestety, oskar zaj c mnie o t  zbrodni . Ja jestem detektywem Newton z Ameryki, a nie zbrodniarzem, za jakiego panowie  askawie mnie bior .

— Newton? Pan jest Newton? — zawo a  Lapipe ze zdumieniem — S awny detektyw amerykański?

— Ten sam, do us ug pana, panie Lapipe. A zaaresztowany zosta em przez pana dlatego,  e i ja r wnie  pozwoli em sobie na przeprowadzenie malefickiego  ledztwa w domu przy placu Malherbes.

— Wi c pan jest Newton? — powt rzy  raz jeszcze Lapipe, nie mog c wyj c ze zdziwienia. Jak ja mog em pomyli  si  do tego stopnia!

— Zdarza si  to najm drzejszym ludziom. — o wi dca  detektyw, pochylaj c g w  przed koleg .

— Jak e jednak stoi  ledztwo w sprawie morderstwa pana Korpstraussa? — zapyta  s dzia ubawiony t  niezwyk   sytuacj .

— Wczoraj wi c zamkn tem zosta o z braku wszelkich dowod . — odpowiedzia  Lapipe — Nie znale li my nic zgo  , opr cz skrawka papieru z cyframi 7, 85.  lad bardzo ni ki, kt ry nas do mordercy zaprowadzi  nie pozwoli.

— Rzeczywi stcie. — potwierdzi  Newton — 7.

85, powiada pan? Z tego nikt m drym nie b dzie.

— Wedlug mojego zdania — rzek  Lapipe — tu chodzi o zbrodni  sensacyjn  i lepiej mo e w interesie rodziny ca ej nie zg bia  jej za nadto. Czy nie jest to r wnie  zdanie pana, panie Newton?

— Oczywi stcie panie Lapipe.

— Doskonale idzie. Nie odkryli nic dot d. — pomy la  Newton z zadowoleniem — Sprawa przerwana zostanie i baronowa spa  mo e spokojnie.

Poczem podj   g o no  miej c si .

— My my si  przecie  ju  raz spotkali panie Lapipe.

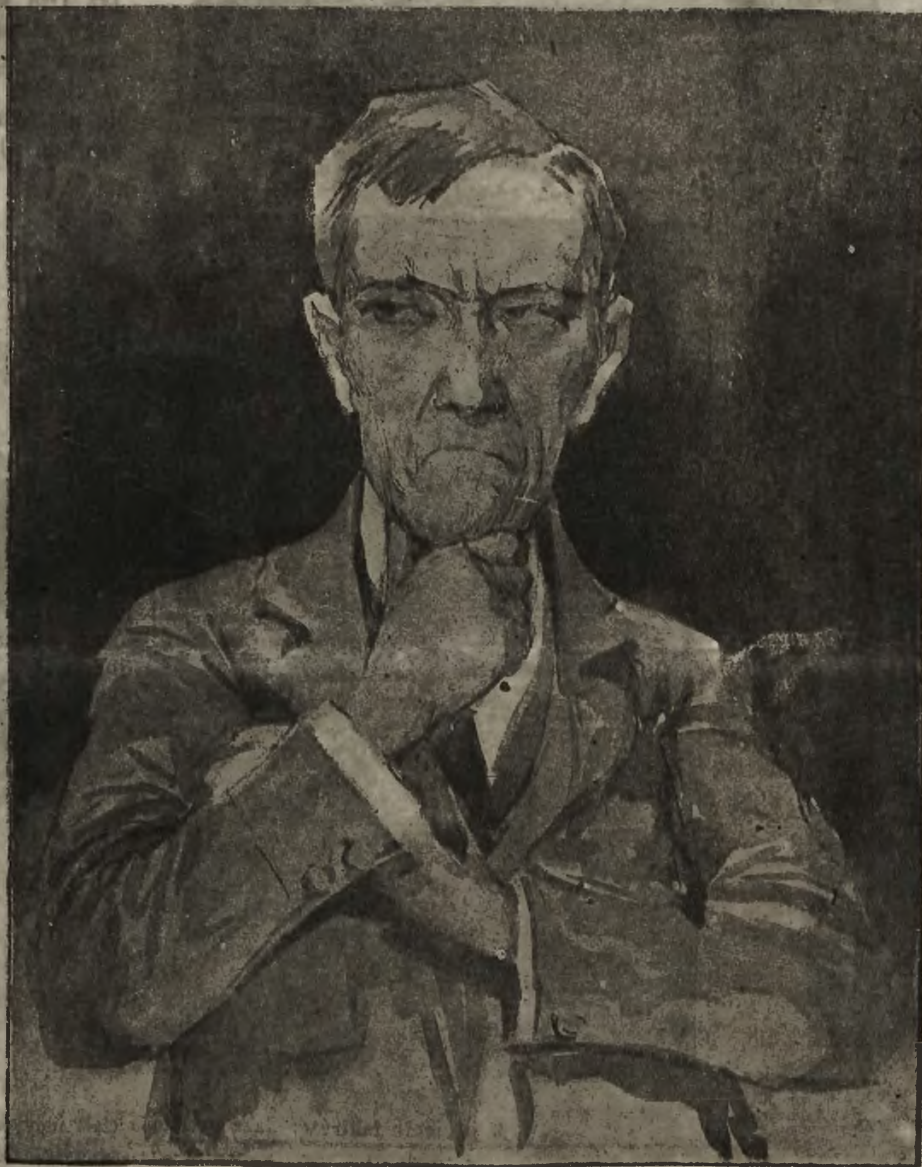
— Gdzie  to, panie Newton?

— Ale  wi c w tym hotelu na ulicy Biot, o kt rym wspomina  pan przed chwil .

— W hotelu na ulicy Biot? — powt rzy  Lapipe, szeroko roz wieraj c oczy.

— Czy przypomina pan sobie tego niezno nego Anglika, upominaj cego si  nieustannie o swoje baga e, kt rego spotykano wsz dzie, na korytarzach, na schodach?

— A wi c co?



... my l nag a zaja ni a w m zgu Newtona.

— Tym Anglikiem by em ja.

— Pan?

— Ja.  ledzi em od dworca Syo skiego t  sam  osobisto   co pan i znalaz em si  w ten sposób w hotelu Ksi   at Portugalskich.

— Zne ci  pana r wnie   adna nagroda? — wes chn ł Lapipe z min  kota, kt rego odstawiono od miski pe nej mleka.

— To jednak dziwn ! — zawo a  Newton — By em pewny,  e m nne pan pozna , skoro mnie pan w taki gwa towny sposób kaza  aresztowa  na placu Malherbes.

— Nie! — odpar  Lapipe — Nie pozna em pana. Powodem aresztowania by  ten skrawek papieru znaleziony przy panu. Teraz si  nie dziwi  ju ,  e by  w pana posiadaniu, skoro znajdowa e si  pan przy ulicy Biot.

Ale kiedy Lapipe opowiada  mu historj  tego biletu omnibusowego, wydanego przez konduktora na  adanie tajemniczego pasa era — my l nag a zaja ni a w m zgu Newtona.

Ten skrawek papieru znaleziony na pod od e w pokoju przy placu Malherbes stawa  si  dla niego drogocennym i nieprzewidzianym  ladem. Morderca Mrs. Aesthon nieznanego z ulicy Biot i bankiera Korpstraussa by  jedn  i t sam  osob .

Maleficki skrawek papieru by   acznikiem daj cym ten wspania y rezultat!

Ale Newton nie zdradzi  si  przed inspektorem z tem odkryciem. Bandyta z New-Jork nie by  jeszcze pochwycony i kto wie, czy do tej pory nie powiekszy  ju  ci  aru swoich karygodnych zbrodni. Newton pragn ł m d  jak najszybciej rzuci  si  w zaciek  pogo  za nim.

Do tego za  Lapipe wcale potrzebnym mu nie by .

Po chwili, kiedy obydwa  detektywi wychodzili z kancelari  s dziego, Lapipe odezwa  si , patrz c troch  nie mia o na nowego koleg .

— Powinienem prosi  pana o przebaczenie za to niem dre aresztowanie, nieprawda  kochany panie Newton?

— Ale  bynajmniej. — za mia  si  szczerze detektyw, ujmuj c go przyjacielsko pod r mi  — Czuj  si  bardzo szcz  liwy z oficjalnego poznania pana.

Banda As w Kierowych.

W Komedi Francuskiej grano tego dnia „Cyrulika Sewilskiego”.

By  ty dzie  abonament . Sala by a przepelniona. Cz onkowie wszystkich stowarzysze , kt rzy tego dnia znajdowali si  w Pary u, stawili si  w komplecie. We wszystkich  o ach i na dole na sali nie by o ani jednego wolnego miejsca.

Baronowa Brannerswarska   ni ca od brylant w siedzia a w swojej  o y wy  tkowo bez  adnego towarzystwa. Jak zazwyczaj, przyby a ju  na ko cu pierwszego aktu.

Baronowa by a w doskona ym humorze, poniewa  Newton zdo a  j  ju  uspokoi  dostatecznie.

 ledztwo w sprawie morderstwa bankiera Korpstraussa zosta o zamkn te, bez koniecznej potrzeby otworzenia kasy ogniotrwa ej.

Akta wi c zawieraj ce plany, znajdowa y si  ci gle w dawnym ukryciu i nale a o tylko czeka  na zgod  attach  wojskowego z X — by podj c um wion  sum  za wydanie ich.

Pomimo tego jednak nieufno   baronowej czuwa a jeszcze, a poniewa  wyczuwa a zdwojon  czujno   roz  czon  woko  siebie — sta a si  tem ostro niejsz .

I podczas, kiedy nieszcz sna Rozy a wzdycha a na scenie za wolno ci , dw ch ludzi ukrytych w pustej i nieo wie lonej cz sci cz sci Galerii Kr lewskiego Pa acu rozmawia o p  g osem.

Para ta w wygl dzie przedstawia a kontrast najwi kszy. Jeden z m  czyzn w wysokim kapeluszu i futrze obszernym, wy worny by , ruchy mia  eleganckie i zr czne. W r ce ob ci gni ej jasn  r kawiczk  trzyma   ask  ze z ot  g  k 

delikatnie rze bion , przy klapie za  jego surduta pyszni a si  r  nokolorowa roz ta, wskazuj ca,  e cz owiek ten pi stowa  dosy  wysok  godno  .

Drugi przeciwnie, nizki by  i przysadzisty. Pomimo ostrego zimna, gdy  by  to ju  koniec stycznia, nie mia   aszcza na sobie, ale natomiast ko nierz jego surduta podniesiony by  a  po uszy, a r ce trzyma  wsuni e a  po  okie  w kieszeniach spodni. Na g owie mia  wy  wiecony, zniszczony twardy kapelus  zasuni y g  boko na oczy, z pod kt rego wygl da y kosmyki w os w zaczesane filuternie ku sk oniom. U grubej, wilgotnej wargi wisa  nap   wypalony papirus.

Pierwszy mia  typowy wygl d wszech wiatowego awanturnika, drugi podmiejskiego apasza.

— Masz przy sobie knebel? — zapyta  pierwszy.

— W prawej kieszeni.

— A tampon z chloroformem?

— W lewej.

— W towane sznury?

— Okr cone ko o mnie.

—  aszc  czarny?

— Jest tak e. Wszystko w por  tku, a  m o

(Ci g dalszy nast pi).